

Sytuacja dojrzała do zdecydowanych działań. Poprzednie próby nie dały rezultatów. Dlatego dysponenci partii opozycyjnej doszli do wniosku, że potrzebne jest porozumienie ponad podziałami i wypracowali wspólny program, składający się z jednego punktu: – odsunąć PiS od władzy. Zmiana rządzących partii to rzecz zwyczajna w demokracji, ale w tym przypadku sytuacja jest bardziej złożona i aby ją rozszyfrować, potrzebny będzie rys historyczny.

Odrodzenie Polski w 1918 roku to cud, który racjonalnie rozumując, nie miał prawa się wydarzyć, a czynnikami umożliwiającymi zaistnienie tego cudu był równoczesny upadek wszystkich państw zaborczych, fanatyczne wręcz dążenie Polaków do odzyskania państwa i 13. punkt orędzia Wilsona. Powszechnie wiadomo o przyjaznych kontaktach Ignacego Paderewskiego z prezydentem Stanów Zjednoczonych (a nasz wirtuoz miał wówczas status celebryty równy dzisiejszym czołowym piłkarzom czy fryzjerom damskim), ale mało kto wie, że z prośbą o wskrzeszenie Polski napisało do Wilsona 600 tys. amerykańskich rodaków-wyborców (dla porównania – w sprawie petycji przeciw ustawie 447 zdolano zebrać zaledwie 50 tys. podpisów). Woodrow Wilson był bombardowany petycjami i poddawany presji także ze strony żydowskiej, aby Polska NIE powstała. Na szczęście było to jeszcze w czasie, gdy prezydent USA mógł przeciwstawić się lobby żydowskiemu.

Z faktem odrodzenia państwa polskiego nie pogodziły się dawne państwa zaborcze, a także „światowe żydostwo” (taki termin był w powszechnym użyciu przed wojną w prasie – także żydowskiej). Nasi wielcy sąsiedzi uważali Polskę za „państwo sezonowe”, które należy zlikwidować przy najbliższej okazji, co zresztą nadarzyło się dość szybko. Natomiast dla Żydów Polska była kolebką ich kultury, dlatego nasz kraj do dziś „pozostaje w zainteresowaniu” (niestety) tych trzech graczy i sytuacja nie ulegnie zmianie w dającej się przewidzieć przyszłości. Gdy Józef Piłsudski „wyczerpał swoją formułę”, moiżni tego świata musieli podjąć decyzje co do przyszłości naszej części Europy po

kanclerz Merkel przypominała panu Putinowi, że „do Bugu obowiązuje niemiecka strefa wpływu”. Tak więc umawiające się strony są zmuszone do pewnego ograniczenia się w „strzyżeniu” Polaków (musi starczyć dla każdego). Niestety środowiska żydowskie zbliżone do „przemysłu Holocaustu” nie wykazują takiego umiaru – na wieść

Waleśie i ustaleniom porozumień sierpniowych) ogólnopolskiego związku, który przyjął nazwę Solidarność. Aby odzyskać kontrolę nad wydarzeniami potrzebny był stan wojenny i niemal 10 lat mrówczej pracy służb komunistycznych. Wbrew powszechnym opiniom, „wojna polsko-jaruzelska” nie była próbą przywrócenia stanu z prze-

o agenturalność, ale wiemy, że funkcjonariusze często wspierali podziemne wydawnictwa, robiąc przy tym niezłą kasę.

Największy wydawca w Krakowie, niejaki Karkosza, był tajnym współpracownikiem SB. Został internowany w Jaworzcu wraz z innymi kapusiami – literatem Szczypiorskim, redakto-

władzę. Ponoć tekst porozumień liczył 17 tys. stron, co – jak powiedział A. Gwiazda – jest najlepszą gwarancją, że tego nikt nigdy nie przeczyta. Ale to był tylko teatr dla maluczkich. Prawdziwe ustalenia w gronie poważnych osób zapadały gdzie indziej. Gdzieś zdecydowano, że prezydentem „wolnej Polski” ma zostać dotychczasowy woj-

wystarczy nam miska zupy na dzień, byle tylko Polska była wolna. Zupę koledze Makaremu zapewnił Balcerowicz – ubyłoby 5 mln miejsc pracy, straciłoby 85% sektora bankowego i 50% przemysłowego. Wskazywano „poszło” za ok. 5% wartości odtworzeniowej. Po kilku latach reform ok. 40% Polaków (w 1989 roku było ich 16%) znalazło się poniżej minimum egzystencji. Za demokrację zapłaciliśmy wysoką cenę.

#### KŁOPOTLIWA PARTIA SPOZA ROZDZIELNIKA

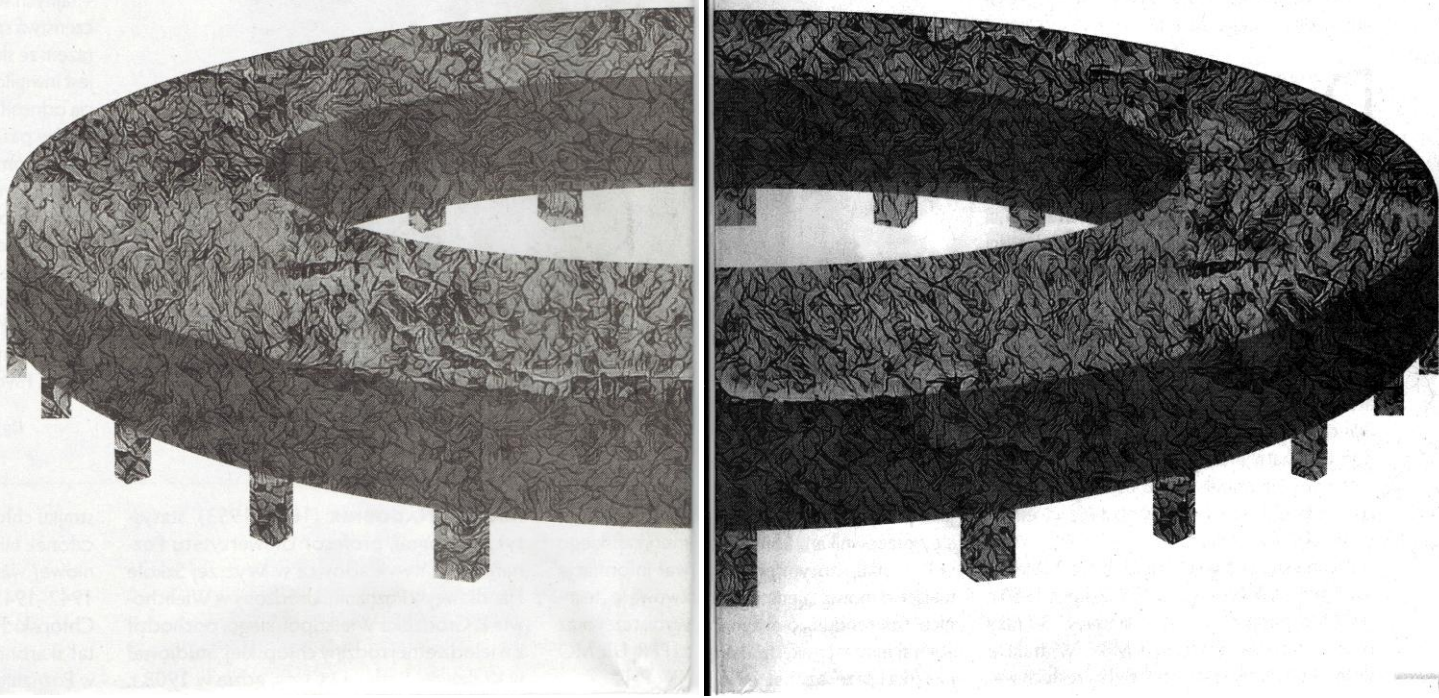
Natychmiast po rokowaniach „okrągłego stołu”, „przewerbowane” służby rozpoczęły meblowanie polskiej sceny politycznej w myśl zaleceń gen. Kiszczaka: „Musimy sobie zapewnić operacyjne możliwości oddziaływania na te organizacje, kreowania ich działalności i polityki”. Gdy ujawniono „listy Macierewicza”, okazało się, że tylko w partii PC (poprzedniczki PiS) Jarosława Kaczyńskiego nie ma agentów, a więc gen. Kiszczak nie mógł zapewnić sobie „operacyjnej możliwości kreowania jej działalności i polityki”. Z tego względu partia Kaczyńskiego zawsze podlegała huraganowej krytyce mediów miejscowych i zagranicznych. Nie miała też tzw. zdolności koalicyjnej. Po wygranych przez PiS wyborach 2005 roku zaproponowano ludowcom udział w rządzie. PSL to partia „profesjonalnych koalicyjantów” zwyczajowo wchodzących w koalicje ze wszystkimi. Tym razem ludowcy odmówili, a wyglądało to tak, jakby ktoś, kto ma „operacyjne możliwości oddziaływania”, właśnie „oddziaływał”. Na PiS i jego prezesa od zawsze spadały nieprawdopodobnie ilości hejtu ze wszystkich stron, a to dlatego, że PiS jest „ciałem obcym” na scenie politycznej, przy budowie której angażowali się ci, co roszczą sobie pretensje do zarządzania ziemiami zamieszkałymi przez Polaków.

Historia zatoczyła koło – siły, które sprzeciwiały się odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, dziś również działają w tej samej sprawie. Zdobycie w 2015 roku samodzielnej władzy przez „skrajnie nacjonalistyczną, niedemokratyczną, autorytarną” (najczęściej używane epitetę) partię było

**Z punktu widzenia opozycji sytuacja Polski zła jest. Konstytucja, pisana z najwyższą starannością przez 3 lata przez przyrodnych rodaków, została połamana. Sądów pełne dublerów, wszechobecna mowa nienawiści, brak tolerancji wobec deliktów, ataki na osoby LGBT, faszyzujący kibole brutalnie hajlują w krzakach i na ulicach.**

## Dlaczego PiS tak bardzo przeszkadza?

JAN MARTINI



lenia były tajne i nieprędko historycy będą mieć możliwość badań tego tematu. Nie wiemy, gdzie odbywały się rokowania (Hotel Bilderberg?) i kto w nich uczestniczył, ale jednego możemy być pewni – podobnie jak w Jalcie, nikt nie pytał o zdanie ludności zamieszkującej Europę Wschodnią. Z pewnością także nie brano pod uwagę aspiracji niepodległościowych Polaków – założono, że zwiększenie swobód obywatelskich i pewne koncesje wobec ulubionego przez Polaków Kościola (lekcje religii, krzyże w urzędach) wystarczą. Równocześnie sprawni propagandziści skutecznie wmówili Polakom, że właśnie teraz to już jest „wolna Polska”, a my nie znaleźmy wówczas wypowiedzi jednego z autorów „upadku komunizmu” – b. sekretarza stanu USA Henry’ego Kissingera: „Trzecia Mitteleuropa ma na celu nową kompozycję Europy Środkowo-Wschodniej po wycofaniu się Sowietów. Zadaniem 80-milionowych Niemiec jest zajęć ten obszar”.

Można przypuszczać, że rokowania „wysokich umawiających się stron” były najtrudniejsze „na odcinku” polskim – czyli dokładnie tak, jak podczas kongresu wiedeńskiego, który z powodu klótni o Polskę trwał aż 10 miesięcy. Brytyjski sowietolog Christopher Storry jest zdania, że decyzja o rozpadzie Czechosłowacji i podziale wpływów zapadła w 1990 roku podczas spotkania niemieckiego kanclerza Kohla z M. Gorbaczowem w Genewie. Czechy miały przypaść Niemcom, a Słowacja Rosji – faktem jest, że Słowacja wstąpiła do NATO 5 lat później niż kraje sąsiednie. Rosjanie – znani z łamania wszelkich umów – natychmiast przystąpili do poszerzania swoich wpływów w Czechach, np. wykupując Karlowe Vary i próbując (wraz z Niemcami) „wyproprowadzić” USA z Europy. Najlepszym dowodem na przepychanki rosyjsko-niemieckie była rezygnacja D. Tuska z pewnej prezydentury na rzecz partyjnego kolegi zalecanego przez konkurencję.

A na polskiej scenie politycznej harcuje także „inni szatani”. Jak widać, „partnerzy” szybko zaczęli się nawzajem „przekręcać” i czynią tak do dziś, co wskazuje, że zawarty układ jest niestabilny, a więc potencjalnie niebezpieczny. Gdy pewien polski (?) mąż stanu zawarł kontrakt na dostawę gazu po bardzo niekorzystnej cenie, ale za to aż do 2037 roku, interweniowała Bruksela,

o dobrych wynikach gospodarczych w Polsce zwiększyły sumy, które ich zdaniem należą się im jako „kontrybucja za Holocaust”, z 65 mld do 300 mld dolarów. Mimo widocznych tarć równowaga trwa, a świadczy o tym fakt, że zarówno prezydent Trump w kamiennym wystąpieniu, jak i ostatnio Mike Pompeo, wspomnieli o „bohaterkim” Waleśie, co było afrontem dla Polaków. Amerykanie oczywiście wiedzą, kim był Waleśa i do czego służył, ale wzmianka o nim była sygnałem dla pozostałych stron, że ustalenia nadal obowiązują, a konfident – noblista wciąż jest filarem „układu okrągłostołowego”. Łże-prawda o przemianach ustrojowych wraz z kultowym okrągłym meblem przechowywana jest w żardzewiałym muzeum – sarkofagu Europejskiego Centrum Kultury w Gdańsku, a całości interesu dogląda (co znamienne) niemiecki dyrektor.

#### REWOLUCJA AGENTURALNIE WSPOMAGANA

W 2017 roku ukazała się kompletnie zamilczana praca dr Jerzego Targalskiego *Śłużby specjalne i pierestrojka – rola służb specjalnych i ich agentur w demontażu komunizmu w Europie Środkowej*. Autor opisuje działania sowieckich reformatorów w budowie „demokracji kontrolowanej” i tworzeniu w miejsce dawnego bloku socjalistycznego formalnie niepodległych państw, pozostających jednak pod nadzorem moskiewskiej centrali. Cel ten udało się w dużej mierze zrealizować (gen. Jaruzelski: „Oddaliśmy władzę, ale zachowaliśmy pakiet kontrolny akcji”). Historyczny strajk sierpniowy w stoczni z jego „zwrotami akcji” jawi się czytelnikom pracy Targalskiego w nowym świetle i pozwala zrozumieć, dlaczego termin wybuchu strajku był zaskoczeniem dla działaczy WZZ (A. Gwiazda był na wakacjach) i dlaczego „do pomocy robotnikom” w stoczni błyskawicznie pojawili się „eksperti”, którym strona rządowa zagwarantowała hotel i przelot samolotem. W mieszkaniu Br. Geremka został napisany list 64 intelektualistów wzywających obie strony do podjęcia rokowań (skąd intelektualiści wiedzieli, że strajk wybuchnie?). Jednak realizowany scenariusz został zablokowany przez powstanie 17 września (wbrew

1980 roku „aby było tak, jak było”) – chodziło tylko o przeprowadzenie reform („pierestrojki”) na swoich warunkach, bez dopuszczenia do głosu sił nie dających się kontrolować.

Jako człowiek Solidarności mam emocjonalny stosunek do tego wielkiego ruchu społecznego. Andrzej Gwiazda powiedział jednak, że wszelkie prace na temat „S” bez uwzględnienia problemu agentury są bezwartościowe. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, że konfidenti są wśród nas, ale nie mieliśmy pojęcia o skali infiltracji. Dziś wiemy, że wśród delegatów na I Krajowy Zjazd „S” było 300 konfidentów, a gen. Kiszczak chwalił się, że wpompował w związek 3 dywizje swoich ludzi. Wśród 16 najaktywniejszych działaczy Zarządu Regionu w Pile było 11 tajnych współpracowników (proporcje zbliżone do episkopatu Bułgarii, gdzie na 15 biskupów 13 było „trefnych”). W dekadzie lat 80. wielokrotnie przyszło się nam dziwić i zastanawiać „co jest grane”?

Na przykład – dlaczego po ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej „S”, która skończyła się parę minut przed wprowadzeniem stanu wojennego, „zwinęto” wszystkich jej uczestników, a pozwolono uciec tylko tym, których gen. Kiszczak później zaprosił na negocjacje okrągłego stołu? Dlaczego w rocznicę porozumień sierpniowych Koszalińska SB wyprowadziła ludzi na ulicę za pomocą ulotek, aby następnie ich „spalować”, połączyć wodą ze specjalnie sprowadzonej z Gdańska polewaczki i okadzić gazem łzawiącym? Wówczas myśleliśmy, że to inicjatywa chcących się wykaazać lokalnych esbeków zmęczonych bezczynnością.

Dlaczego śledczy w mojej sprawie wykazywali małe zainteresowanie, skąd otrzymywałem materiały i gdzie przekazywałem teksty? Wtedy tłumaczyłem to sobie tym, że funkcjonariusze (zresztą kulturalni i grzeczni) stracili wiarę w socjalizm i entuzjazm dla swojej pracy. Dlaczego w stanie wojennym można było kupić farbę drukarską w większym sklepie w Kłaninie? Czy był to asortyment niezbędny rolnikom? (Kubełek farby oczywiście kupiłem i przekazałem naszym drukarzom). Dlatego z mieszalnymi uczuciami słuchałem relacji Adama Borowskiego, że co tydzień kupował od złodziei 2 tony papieru dla swoich wydawnictw. Borowski jest ostatnią osobą, którą mógłbym podejrzewać

rem „Gazety wyporczej maieszka” i szefem Radiokomitetu Drawiczem (oraz czołową późniejszych polityków III RP). Listę wydarzeń dziwnych i niezrozumiałych można by ciągnąć długo (np. konspiratorzy ukrywający się w mieszkaniach tajnych współpracowników SB), co świadczy o naszej nikomej wiedzy o złożoności zachodzących wówczas procesów. Dopiero w 1988 roku uznano, że sytuacja jest na tyle „wyprostowana”, że można rozpocząć proces „przekazywania władzy w ręce opozycji”. Na wszelki wypadek pozbyto się kilku tysięcy solidarnościowców, wysyłając ich na emigrację. Z IPN otrzymałem ciekawy dokument, z którego wynika, że przygotowania do „okrągłego stołu” trwały cały rok i rozpatrywano możliwość ponownej fali internowań jako formy „dialogu z opozycją”. Ten dokument to „Meldunek o stanie przygotowań Wydziału III WUSW do realizacji decyzji Ministerstwa SW z dnia 29.04.1988 r.”. Chodziło o wytypowanie osób przewidzianych do internowania, „które w przypadku pogorszenia sytuacji wewnętrznej w kraju mogą podjąć działania wymierzone przeciwko porządkowi publicznemu”. W województwie koszalińskim znalaziono 2 takie osoby (byłem jedną z nich), ale do internowań nie doszło. Sytuacja się nie pogorszyła, a rokowania „okrągłego stołu” przebiegły zgodnie ze scenariuszem.

Myślę, że nie tylko mnie nachodzi czasem przygnębiające pytanie – czy nasza walka w ogóle miała sens? Czy nie opóźniliśmy „wiosny ludów” Europy Wschodniej przez sypanie piasku w tryby historii? A może mur berliński mógł runąć znacznie wcześniej? Czy „państwo teoretyczne”, które uzyskaliśmy w wyniku ustalen w Magdalence, było lepsze niż przewidziane dla nas przez projektantów pierestrojki profesorów pułkowników Szykowskiego i Rubanowa? Na te pytania prawdopodobnie nigdy nie uzyskamy odpowiedzi.

#### STÓŁ PEŁEN KANTÓW

Podczas obrad „okrągłego stołu” Ciosek z Mazowieckim klóćli się do upadłego. Komunistom trzeba było wyrwać z gardła każde ustępstwo. W końcu zgodzili się na wiele, ale paradoksem polegało na tym, że te ustalenia realizować mieli nie komuniści, lecz rząd „solidarnościowy”, któremu zamierzano przekazać

skowy dyktator Jaruzelski. Czy było to w 1985 roku podczas spotkania Rockefellera i Brzezińskiego z Jaruzelskim w Nowym Jorku? Wybór Jaruzelskiego w Sejmie przeszedł jednym głosem, bo w kluczowym momencie głosowania poseł Marek Jurek wyszedł „za potrzebę”. Wiadomość o tej nominacji wywołała szok wśród Polonii – emigracyjny prezydent Sabbat zmarł na serce.

Jeszcze w 1988 roku wprowadzono moratorium na wykonywanie kary śmierci (tak na wszelki wypadek...). Było to wyraźne złamanie prawa (odmowa wykonania prawomocnych wyroków sądów). Gdy w 1995 roku Sejm moratorium przedłużył, posłowie Unii Polityki Realnej złożyli interpelację, pytając ministra sprawiedliwości Jerzego Jaskiernię (TW „Prym”), kto wprowadził owo moratorium. Minister odparł, że „nie można ustalić autora tej decyzji”. Niewątpliwie najważniejsze ustalenia zapadały nie przy okrągłym meblu, tylko w miejscach spokojniejszych (ambasady zaprzyjżnionych państw?), a najważniejszym rezultatem było historyczne pojednanie zwaśnionych frakcji komunistycznych – „natolińczyków” i „puławian” („chamokomuny” i „żydokomuny”). Zadecydowano, że zbrodnie komunistyczne nie będą ścigane (i co się z tym wiąże – nie można „ruszyć” sądownictwa) i że MSZ, którego również nie można „ruszyć”, będzie w gestii „żydokomuny”. Kadry tego ministerstwa zbudowano w oparciu o „notes Geremka” – zatrudniono progeniturę sprawdzonych urzędników, którzy pracowali tam w latach 50. Również temu środowisku powierzono troskę o stan świadomości Polaków. Naczelnym wychowawcą został Adam Michnik, który przejął palaczkę od swojego starszego kolegi Jerzego Urbana – głównego ideologa i propagandzisty lat osiemdziesiątych.

Jakieś wysokie i tajne kolekiwy zdecydowały, by nie rozwiązywać komunistycznej służby specjalnych („są tam świętyni fachowcy”), a Amerykanie obiecali, że „przewerbuja je w całości”. Uważali prawdopodobnie, że będą one strażnikami interesów rosyjskich, stabilizując sytuację w Polsce. Z pewnością zabezpieczono interesy wszystkich poważnych „akcjonariuszy” zewnętrznych i wewnętrznych, a Polakom pozostała jedynie „terapia szokowa”. Mój więzienny współtowarzysz niedoli – robotnik z Białogardu deklarował, że

złogowi kilku czynników. Natomiast utrzymanie się przy władzy i efektywne rządzenie wbrew przytaczającej większości mediów, wobec niestannych awantur i przepychanek, granicy niemal z cudem. Aby „zejść z linii strzału” po 2 latach udanych rządów, dokonano rekonstrukcji gabinetu w celu poprawy wizerunku. Niestety nowa, „europejska” twarz całej formacji nie zrobiła najmniejszego wrażenia – ataki nie zmniejszyły się ani o milimetr. I nawet gdyby min. Zaleska wprowadziła obowiązkową naukę nowoczesnych, europejskich technik masturbacyjnych na wszystkich szczeblach nauczania z egzaminem praktycznym na maturze, nie zmieniliby to opinii o Polsce. Bo nie chodzi tu o wizerunek – partia upominająca się o prawa dla Polaków jest po prostu obca systemowo i nieakceptowalna dla „sił trzymających władzę” w naszej części Europy. Jarosław Kaczyński, pomny prób naprawy państwa w czasie Sejmu Wielkiego i ich tragicznych efektów, stara się unikać gwałtownych ruchów, które mogłyby zakłócić kruchą równowagę, jaką wypracowały mocarstwa „na odcinku polskim”. Dlatego rządzący z nadzwyczajną cierpliwością znoszą wszelkie upokorzenia i afronty na forum międzynarodowym. Ale czy Polacy będą równie cierpliwi? Rozczarowany elektorat powściągliwość interpretuje jako indolencję i tchórzostwo, a bez pełnej mobilizacji wyborców nie sposób wygrać ze „zjednoczoną opozycją” (do której przed wyborami do Sejmu z pewnością dołączy także „Wiosna”).

Katastrofą byłby powrót do władzy internacjonalistów liberalno-proletariackich. Większość reform zostałaby cofnięta, „urealniono” by wiek emerytalny i skończyłyby się „rozdawnictwo” dla krajowców, bo „pinieźde” potrzebne byłyby gdzie indziej.

Rządzący zdają sobie sprawę, że zemsta sędzi Kamińskiej będzie straszna, a sędzia Łączewski prawdopodobnie już zapamięta pisać uzasadnienia wyroków. Jak pamiętamy, zajmuję mu to dużo czasu (dla Mariusza Kamińskiego pisał 3 miesiące). Obecny rząd realizuje z lepszym lub gorszym skutkiem swoje obietnice wyborcze i nie ulega wątpliwości, że zrobił najwięcej dla Polaków ze wszystkich rządów po 1990 roku. Prawdopodobnie żaden następny rząd tyle nie osiągnie – powinni o tym pamiętać rozczarowani wyborcy PiS.